

RICHARD WARNER
USA

O FILOZOFICZNEJ DONIOSŁOŚCI CIAŁA*

Gdy pewnego razu znany neurolog Oliver Sacks wszedł do sali szpitalnej, zobaczył pacjenta leżącego na podłodze i wpatrującego się w swoją lewą nogę. Pacjent stwierdził z obrzydzeniem, że ktoś włożył do jego łóżka odciętą nogę ludzką; gdy wyrzucił odrażający przedmiot, to – ku swojemu wielkiemu zdziwieniu – sam wyleciał razem z nim. Sacks powiedział mu, że przedmiot, o którym chodzi, jest faktycznie jego własną (całkiem dobrze umocowaną) nogą. Pacjent, niezrażony, twierdził jednak uporczywie, że Sacks żartuje. Wtedy Sacks zadał mu oczywiste pytanie: „Jeżeli to – ta rzecz – nie jest pana lewą nogą..., to gdzie jest pańska lewa noga?” Człowiek ten „stał się błądy – tak błądy”, relacjonuje Sacks, że „myślałem, iż zemdleje. «Nie wiem», powiedział, «Nie mam pojęcia. Zniknęła. Nie ma jej. Nie można jej nigdzie znaleźć»”¹.

Dziwaczna sytuacja tego człowieka wyraźnie kontrastuje z łatwością, z jaką zazwyczaj lokalizujemy położenie części naszego ciała. Załóżmy np., że unosiemy się swobodnie w całkowicie ciemnym pomieszczeniu; nasza lewa ręka jest ułożona w stosunku do naszego ciała pod mniej więcej prostym kątem. Czy, bez dotykania tej ręki, można stwierdzić jej położenie? Oczywiście, możemy czuć, gdzie ona jest. Wiemy to, można powiedzieć, dzięki „wewnętrznemu czuciu” (*inner feeling*)². Pacjentowi brakowało zdolności rozpoznawania za pomocą wewnętrznego czucia położenia części jego własnego ciała albo przy-

* *On the Philosophical Significance of the Body* – wcześniejszą wersję tego artykułu przedstawiłem w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (wykład 18 XI 1992 roku). Dziękuję za wspaniałą gościnność i wnikliwe uwagi ks. Andrzejowi Bronkowi, Piotrowi Gutowskiemu, Stanisławowi Judyckiemu, Urszuli Żegleń, Tadeuszowi Szubce i Jackowi Wojtysiakowi.

Richard Warner jest profesorem Kent College of Law w Chicago. (Przyp. tłum.).

¹ Por. O. S a c k s. *The Man Who Mistook His Wife for a Hat*. Harper & Row 1987 s. 55-58.

² Istnieją również alternatywne terminy: np. „zmysł kinestetyczny”, „propriocepcja” i „zmysł wewnętrzny”. Zaletą „czucia wewnętrznego” jest to, że termin ten nie zawiera teoretycznych skojarzeń, które mogą być obecne w terminach alternatywnych.

najmniej jego nogi. Gdyby posiadał tę zdolność, to nie myślałby, że jego nogi „nigdzie nie można znaleźć”. Kliniczne przypadki tego rodzaju – a Sacks przytacza ich wiele – ilustrują doniosłość wiedzy, która jest dostarczana przez wewnętrzne czucie. „Co – pyta Sacks – jest bardziej dla nas ważne na tym podstawowym poziomie niż kontrola, posiadanie i operowanie naszym fizycznym «ja»? A jednak jest to tak automatyczne, tak nam znane, że nie poświęcamy temu żadnej refleksji”³.

Powinniśmy jednak to robić, gdyż wiedza dostarczana przez czucie wewnętrzne ma doniosłość *f i l o z o f i c z n ą*. Ujmując to jak najbardziej skrajnie: odpowiedni namysł nad naszą zdolnością rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego położenia części naszego ciała ujawnia, że ciało ludzkie nie jest przedmiotem fizycznym. Może się to jednak wydać nie tyle skrajne, co raczej szalone. Jak *c i a ł o* może nie być fizyczne? Oczywiście nie neguję, iż – *w p e w n y m s e n s i e* – jest ono takie. Chodzi mi jednak o to, że – biorąc pod uwagę dominującą dzisiaj koncepcję tego, co fizyczne – ciało nie jest fizyczne. Koncepcja ta głosi, iż to, co fizyczne, jest przykładem *par excellence* czegoś niezależnego od umysłu; a więc, ujmując to mniej skrajnie, moja teza brzmi, że ciało nie jest niezależne od umysłu, a przynajmniej nie w pełni. Oczywiście wchodzący tu w grę sens niezależności od umysłu wymaga wyjaśnienia. Częścią mojego stanowiska jest to – i podkreślam to mocno wbrew dominującemu dzisiaj i zadowolonemu z siebie naturalizmowi – iż brakuje nam odpowiedniej interpretacji ciała, tego, co fizyczne, i tego, co niezależne od umysłu.

Twierdzenia te opierają się na jednej zasadniczej tezie. Załóżmy, jak w przykładzie z ciemnym pomieszczeniem, że posiadamy nie uszkodzoną zdolność rozpoznawania za pomocą wewnętrznego czucia położenia części naszego ciała; w wyniku użycia tej zdolności jesteśmy przekonani, że nasze ramię jest rozpostarte pod kątem prostym. Wtedy (ogólnie rzecz biorąc) – założywszy, że nasza zdolność nie jest uszkodzona – nasze przekonanie *m u s i* być prawdziwe. Jest to kluczowa teza; jej sformułowanie jest tymczasowo niedokładne, ponieważ jeszcze nie wyjaśniłem, na czym polega uszkodzenie, a uszkodzenie jest jedną z trzech możliwych dróg, na których może powstać fałszywe przekonanie. Tymczasowo jednak to jeszcze nie wyjaśnione pojęcie uszkodzenia naprowadza intuicyjnie na to, o co chodzi.

Wynika z tego, że ciało w zasadniczy sposób różni się od standardowych przykładów obiektów fizycznych, takich obiektów jak lisy, krzesła i góry. Tak

³ S a c k s, jw. s. 43.

więc załóżmy, że nasza zdolność do rozpoznania lisów nie jest uszkodzona i że – w wyniku użycia tej zdolności – jesteśmy przekonani, iż jakieś zwierzę jest lisem. Różnica polega na tym, że to przekonanie mogłoby być fałszywe – „zwierzę” mogłoby być np. hologramem. Oznacza to, że ciało – odmiennie niż lisy, krzesła i góry – nie jest niezależne od umysłu. Coś jest wtedy niezależne od umysłu, gdy sposób, w jaki istnieje, nie jest, w żaden istotnej mierze, zależny albo od naszych przekonań na jego temat, albo od tego, jak tworzymy te przekonania⁴. Stąd *F*-y (rzeczy, własności, zdarzenia itd.) są niezależne od umysłu tylko wtedy, gdy nie istnieje konieczny związek (tego rodzaju, jaki został właśnie opisany) między zdolnością do rozpoznawania *F*-ów a prawdą powstającego przekonania, że dany przedmiot jest pewnym *F*-em. Zachodzenie takiego związku czyni bycie *F*-em zależnym, w istotny sposób, od przekonań, czy coś jest *F*-em. W tym sensie ciało nie jest niezależne od umysłu, natomiast to, co fizyczne, jest – przynajmniej zgodnie z aktualną koncepcją tego, co fizyczne. Jest to z pewnością sposób, w jaki myślimy o stołach, krzesłach, lisach, górach, elektronach, kwarkach; i zakładam, że tak rozumiemy to, co fizyczne, w ogóle.

Należy jeszcze poruszyć dwie kwestie wstępne. Po pierwsze, trzeba powiedzieć więcej na temat zdolności rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego. Możemy zacząć od punktu, który okaże się ważny później: zdolność do rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego położenia części własnego ciała jest zdolnością *n i e i n f e r e n c y j n e g o* rozpoznawania położenia tych części. W przypadku ciemnego pomieszczenia: jeżeli jesteśmy przekonani, że nasze lewe ramię jest rozpostarte pod kątem prostym w stosunku do naszego ciała, to przekonanie owo powstaje bez wnioskowania. W naturalny sposób myślimy jednak inaczej, ponieważ naturalne jest mniemanie, iż są – żeby się tak wyrazić – dwie strony rozpoznawania za pomocą wewnętrznego czucia: czucie znajdowania się części własnego ciała w określonym położeniu i przekonanie (które powstaje w obliczu tego czucia), że dana część naszego ciała jest w tym położeniu. Jeżeli tak myślimy, to możemy uznać za oczywiste, iż ktoś jest w stanie – a nawet robi to zazwyczaj – utworzyć sobie przekonanie, że część jego ciała jest w określonym położeniu, przez wnioskowanie na podstawie czucia. Takie ujęcie zakłada jednak zbyt ostre odróżnienie między czuciem a przekonaniem. Gdy czujemy nasze ramię rozpościerające się pod kątem prostym w stosunku do naszego ciała, wówczas to, co sensoryczne, i to, co kognitywne, jest zmieszane w stanie „czucia mojego ramienia”. Nie stajemy się najpierw

⁴ Zob. np. I. S c h e f f l e r. *Science and Subjectivity*. Indianapolis: Bobbs-Merrill 1976.

świadomości czucia, a potem wnioskujemy, że część naszego ciała musi być w określonym położeniu; przekonanie i czucie powstają razem w jednym stanie „czucia mojego ramienia”. Stan ten posiada zarówno treść kognitywną, jak i sensoryczną. Te uwagi pozwalają na dokładniejsze określenie, co oznacza posiadanie zdolności rozpoznawania za pomocą wewnętrznego czucia położenia części własnego ciała. Jest to posiadanie zdolności do wiarygodnego tworzenia nieinferencyjnych czuć-przekonań na temat pozycji części ciała. Zdolność ta ma oczywiście ograniczenia. Nie mamy zdolności rozpoznawania za pomocą wewnętrznego czucia szerokości i długości części ciała; tym, czym dysponujemy (mówiąc ogólnie), jest zdolność rozpoznawania ich w zględne go położenia w stosunku do naszych ciał.

Zanim przejdę do drugiej uwagi wstępnej, chciałbym podkreślić, że nic z tego, co powiedziałem, nie jest pomyślane jako zaprzeczenie, iż czucie może być racją dla powstającego nieinferencyjnie przekonania. Może tak być. Jednakże zazwyczaj nie istnieje potrzeba takiej racji, nawet wtedy, gdy jest ona dostępna. Żeby zobaczyć dlaczego, załóżmy, że w wyniku użycia nie uszkodzonej zdolności jesteśmy przekonani, iż nasze ramię jest wyciągnięte pod kątem prostym. Wtedy, przynajmniej w większości wypadków, traktujemy to jako wiedzę, że nasze ramię rozpościera się w ten sposób. Traktujemy to tak, jeżeli jesteśmy wystarczająco uprawomocnieni w mniemaniu, iż nasze przekonanie powstaje w wyniku zastosowania nie uszkodzonej zdolności rozpoznawania; wtedy bowiem jesteśmy uprawomocnieni w myśleniu, że jeżeli rzeczy mają się tak naprawdę, to nasze przekonanie nie może być fałszywe. Co więcej, w wielkiej ilości zwykłych wypadków życia codziennego jesteśmy uprawomocnieni do myślenia właśnie tak.

Druga (i ostatnia) sprawa wstępna to kilka ogólnych uwag na temat zdolności rozpoznawania. Zdolność rozpoznawania *F*-ów jest władzą pozwalającą na – wiarygodne w normalnych okolicznościach – tworzenie prawdziwych przekonań na temat tego, czy jakaś rzecz jest (lub nie jest) *F*-em. Będę mówił, ponieważ jest to naturalne i wygodne, o stosowaniu zdolności rozpoznawania, chociaż nie chcę sugerować, że aktualizacja tej zdolności podlega zawsze (czy też tylko zazwyczaj) kontroli ze strony woli. Na przykład zdolność rozpoznawania lisów za pomocą wzroku może zostać zaktualizowana kauzalnie i bez udziału woli wtedy, gdy lis pojawi się w zasięgu spojrzenia. Tego rodzaju aktualizację bez udziału woli traktuję jako użycie zdolności. Na temat rozpoznawania należałoby powiedzieć więcej, ale to tymczasowo wystarczy.

Kluczem do stwierdzenia, że ciało nie jest czymś niezależnym od umysłu, jest odróżnienie dwóch dróg, na których możemy popełnić błędy w poznaniu, a są to 1) błędy spowodowane brakiem, uszkodzeniem albo niedbałym użyciem

zdolności rozpoznawania oraz 2) błędy, które wynikają z innych źródeł⁵. Twierdzę, że tam, gdzie czyjeś przekonanie jest rezultatem (albo, jak w wypadku braku, jest traktowane jako rezultat) użycia zdolności rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego położenia części ciała, błędy w wiedzy dotyczącej określonego położenia jakiejś części ciała mogą wypływać tylko z pierwszego źródła. Aby odróżnić te dwie drogi, na których ktoś może popełnić błąd, skoncentrujmy się początkowo na przekonaniach odnoszących się nie do położenia części ciała, lecz dotyczących zwykłych obiektów fizycznych. Załóżmy, że widzimy – albo przynajmniej, że myślimy, że widzimy – iż zwierzę na polu jest lisem oraz że opierając się na wzroku twierdzimy, iż wiemy, że jest to lis. I jest tak rzeczywiście: jest to lis, wzorcowy lis, widziany wyraźnie w pełnym świetle. Nawet w takich okolicznościach możemy się jednak pomylić. Należy odróżnić trzy wypadki.

(1) **B r a k z d o l n o ś c i**. Nie znając koloru, rozmiarów i kształtu lisa, nie posiadamy zdolności rozpoznawania lisów za pomocą wzroku; a skoro właśnie opierając się na wzroku twierdzimy, że wiemy – to nie wiemy, iż to zwierzę jest lisem. Jesteśmy przekonani, że to zwierzę jest lisem, gdyż błędnie sądzimy, iż mamy zdolność rozpoznawania lisów za pomocą wzroku. Posiadamy błędne przekonanie, ponieważ – dla żartu – powiedziano nam, że tylko małe, nakrapiane na uszach zwierzęta są lisami, podczas gdy faktycznie okolica jest pełna małych, nakrapianych na uszach psów.

(2) **U s z k o d z o n a z d o l n o ś ć**. W tym wypadku mamy zdolność rozpoznawania lisów za pomocą wzroku, lecz zdolność ta jest uszkodzona. Ważne jest tu odróżnienie dwóch przypadków.

Z a k ł ó c e n i a: nie włożyliśmy okularów albo zażyliśmy środki odurzające, które spowodowały, że nasze widzenie jest zamazane, albo tak się czegoś obawiamy, że nasze widzenie jest zamazane itd. W takich wypadkach rzecz w naszym polu widzenia – rzecz, którą bierzemy za lisa – nie wygląda w sposób zdecydowany jak lis; w najlepszym wypadku wygląda jak zamazany lis, w najgorszym – jak coś nieokreślonego i zamazanego. Jeżeli nasza zdolność jest „dostatecznie” w ten sposób uszkodzona, to nie wiemy, że zwierzę jest lisem.

I l u z j e w e w n ę t r z n e. Drugi przypadek ma zasadniczą doniosłość, przedyskutuję go zatem dokładniej. W tego rodzaju sytuacjach – które z braku lepszych określeń nazwałem „wewnętrznymi iluzjami” – rzecz w naszym polu widzenia wygląda zdecydowanie jak coś całkiem innego niż to, czym jest

⁵ J. L. Austin zarysowuje podobną, chociaż nie całkowicie wyraźną, dystynkcję w artykule *Other Minds*. Zob. J. L. A u s t i n. *Philosophical Papers*. Ed. J. O. Urmson, G. J. Warnock. Oxford: Oxford University Press 1979 s. 79-80.

faktycznie. Załóżmy na przykład, że zażyliśmy narkotyk, który tak oddziałuje na przetwarzanie informacji percepcyjnej przez system nerwowy, że lisy wyglądają dokładnie tak jak psy. Narkotyk uszkadza naszą zdolność rozpoznawania lisów za pomocą wzroku; a jeżeli lisy wyglądają dokładnie tak jak psy, to nie możemy wiarygodnie wykrywać lisów. Należy zauważyć, że narkotyk czyni nas niewiarygodnymi przez to, że zmienia sposób, w jaki przetwarzamy informację percepcyjną. Dlatego sensownie jest traktować to jako *u s z k o d z e n i e n a s z e j z d o l n o ś c i r o z p o z n a w a n i a*. Porównajmy ten przypadek z tym, co moglibyśmy nazwać „iluzją zewnętrzną” – hologram lisa, hologram nieodróżnialny za pomocą wzroku od rzeczywistego lisa. Obecność takiego hologramu nie zmienia naszego sposobu przetwarzania informacji percepcyjnej. Dostarcza ona danych wejściowych, które są przetwarzane w normalny sposób. Obecność hologramu nie uszkadza zdolności rozpoznawania. Przykład hologramu wskazuje na możliwość bycia wprowadzonym w błąd w myśleniu, iż hologram jest lisem, nawet wtedy gdy dysponujemy doskonale funkcjonującą zdolnością rozpoznawania.

Uwagi te będą wydawać się błędne dla kogoś, kto pojmuje rozpoznawanie w duchu surowego – bardzo surowego – empiryzmu. Pojmując to w ten sposób, będziemy myśleć o rozpoznawaniu jako o badaniu obiektu obecnego w polu wzrokowym – rzeczywistego lisa, hologramu albo wewnętrznej iluzji – w celu znalezienia symptomów i własności, które wskazują, że pojęcie „lis” da się zastosować. Według tej interpretacji nie ma żadnej racji, aby myśleć o wewnętrznej iluzji jako o uszkodzeniu zdolności rozpoznawania; w przypadku iluzji wewnętrznej rozpoznawanie polega raczej na badaniu tej iluzji w celu znalezienia pewnych symptomów oraz własności, i badanie to może się odbywać w całkowicie nie uszkodzony sposób, nawet w obecności iluzji wewnętrznej.

Taki obraz rozpoznawania jest mitem filozoficznym. Rozpoznawanie za pomocą czucia wewnętrznego stanowi tu kontrprzykład. W przypadku tego rodzaju rozpoznawania czucie-przekonanie pojawia się po prostu nieinferencyjnie. Tego typu przekonania powstają w nas, ponieważ nasza konstrukcja *p s y c h o f i z j o l o g i c z n a* jest taka, że układ jakiejś części ciała w pewnym położeniu dostarcza neuronalnej informacji wejściowej, która (jeżeli zostanie poprawnie przetworzona) prowadzi do powstania odpowiedniego czucia-przekonania. „Czucie” i „przekonanie” pojawiają się jednocześnie; nie uzyskujemy przekonania zaczynając od badania czucia w aspekcie pewnych symptomów i własności. Posiadanie tego rodzaju zdolności rozpoznawania jest raczej kwestią dysponowania pewnym *p s y c h o f i z j o l o g i c z n y m* uzdolnieniem; jest to kwestia funkcjonowania czyjegoś systemu nerwowego w taki

sposób, że wiarygodnie prowadzi on do powstania pewnych przekonań. Uszkodzenie tej zdolności może się pojawić – żeby się tak wyrazić – albo ze strony psychologicznej (np. zamazujący widzenie lęk), albo ze strony fizjologicznej (np. narkotyk, który zmienia normalne procesy fizjologiczne służące zdolności rozpoznawania). Przykład z narkotykiem kieruje nas z powrotem do przypadku lisa. Dysponowanie zdolnością rozpoznawania lisów za pomocą wzroku jest z pewnością kwestią posiadania pewnego uzdolnienia psychofizjologicznego; narkotyk, który powoduje, że lisy wyglądają dokładnie tak samo jak psy, uszkadza procesy fizjologiczne podbudowujące funkcjonowanie zdolności rozpoznawania.

Oczywiście nie przeczę, że *n i e k i e d y* postępujemy mniej więcej w taki sposób, jaki opisuje surowy model empirystyczny. Jeżeli np. zdaję sobie sprawę, że tak się boję, iż moje widzenie zaczyna być zamazane, to mogę starannie zbadać obiekt w moim polu spostrzegania, aby określić, czy ma on symptomy i własności wskazujące na lisa. Jednak tego rodzaju samoświadoma uwaga skierowana do spostrzeganych obiektów jest wyjątkiem. Zwykle użycie zdolności rozpoznawania wytwarza przekonanie bez czegoś takiego jak badanie spostrzeganego obiektu, które sugeruje surowy model empirystyczny. Jest błędem filozoficznym – i to zbyt powszechnym – traktowanie tego, co robimy samoświadomie w wyjątkowych przypadkach, jako modelu dla tego, co dzieje się niesamoświadomie w normalnych przypadkach.

Ostateczny wniosek: oczywiście nie istnieje ostre odróżnienie między wewnętrznymi iluzjami a zakłóceniami. Czy taki oto wypadek jest iluzją wewnętrzną, czy zakłóceniem? Patrę na lisa, ale lis obecny w moim polu widzenia wygląda bardziej jak zamazany pies niż cokolwiek innego. Bezużyteczne jest tu szukanie niearbitralnej odpowiedzi; raczej istnieje continuum przypadków, a my na jednym jego krańcu umieszczamy etykietę „zakłócenia”, na drugim zaś „iluzje wewnętrzne”⁶.

(3) *N i e d b a l e u ż y t a z d o l n o ś ć*. Zdolności rozpoznawania można używać niedbale. Załóżmy, że nasza praca jako leśniczego wymaga przeszukiwania lasu w celu odkrycia dymu wskazującego na pożar. Wiemy, że nasze widzenie jest tak zamazane, iż nie jesteśmy w stanie stwierdzić różnicy między chmurą dymu a normalną chmurą. Mimo to, niedbale polegając na

⁶ Ostateczna uwaga na temat uszkodzeń: rozważając uszkodzenia koncentrowaliśmy się na przypadkach, w których spostrzegany jest rzeczywisty obiekt, np. lis. Jeżeli usuniemy tę restrykcję, wtedy możemy myśleć o snach jako o uszkodzeniach zdolności rozpoznawania. We śnie może mi się wydawać, że widzę lisa; jest to uszkodzenie mojej zdolności rozpoznawania lisów, ponieważ gdy śnię w ten sposób, to nie jestem wiarygodnym wykrywaczem lisów.

uszkodzonej zdolności rozpoznawania chmur dymu za pomocą wzroku, decydujemy – błędnie – że chmura, którą widzimy, jest normalną chmurą, a nie chmurą dymu wskazującą na pożar. Oczywiście nie tylko z powodu niedbałości można ulec uszkodzonej zdolności. Załóżmy, że zażyliśmy – a l e n i e m a m y ż a d n e g o p o w o d u, a b y m y ś l e ć, i ż t o z r o b i l i ś m y – narkotyk, który powoduje, że psy wyglądają dokładnie tak jak lisy; nie potrzeba więc niedbałości, aby polegać na zdolności rozpoznawania lisów za pomocą wzroku, gdy tworzymy przekonanie, iż pewien przedmiot jest lisem.

Bardziej interesujące są przypadki, gdy ktoś z powodu niedbałości polega na n i e u s z k o d z o n e j zdolności. Załóżmy, że wy, ja i Smith mamy zamiar pójść na poszukiwanie lisów w celu ich fotografowania (mając wyrzuty sumienia jako myśliwi, zamieniliśmy strzelby na aparaty fotograficzne). Prosząc, abyście tego nie zdradzili Smithowi, mówię wam, że dla żartu umieściłem hologramy lisów w wielu miejscach. Hologramów jest dostatecznie dużo, że byłoby niedbałością identyfikowanie ich wyłącznie za pomocą środków wizualnych; mimo to widzicie i fotografujecie to, co traktujecie jako lisa, ignorując – w chwilowym podnieceniu – możliwość, iż może to być hologram. Tego rodzaju postępowanie było więc niedbałością. Waszym celem było fotografowanie tylko r o z p o z n a n y c h lisów, a wiecie (albo powinniście wiedzieć), że nie możecie polegać wyłącznie na środkach wizualnych chcąc zidentyfikować lisy.

Rozróżnienie między niedbałością i uszkodzeniem nie zawsze jest jasne. Na przykład, rzucamy tylko na sekundę okiem na zwierzę – niewystarczająco długo, aby zobaczyć to, co jest potrzebne do określenia, czy jest to lis. Jesteśmy jednak tak doświadczeni we wzrokowym rozpoznawaniu, iż wiemy (albo przynajmniej powinniśmy wiedzieć), że patrzymy niedostatecznie długo, aby poprawnie stwierdzić, czy dane zwierzę jest lisem; mimo to, ponieważ jesteśmy nieostrożni, niedbale tworzymy w sobie przekonanie, że jest to lis. Wziąwszy pod uwagę sposób, w jaki stosujemy tu (lub staramy się stosować) naszą zdolność rozpoznawania, nie wiemy, że wchodzące w grę zwierzę jest lisem. Przykład ten mógłby być również przekonująco opisany jako uszkodzenie. Możemy myśleć o naszej nieostrożności jako o czymś, co uszkadza naszą zdolność: wyobraźmy sobie, że nasze krótkie spojrzenie wytwarza zakłócony obraz pola wzrokowego. Okazuje się zatem, że nie możemy nalegać na zbyt ostre rozróżnienie między przypadkami uszkodzenia i niedbałości. I tu również istnieje kontinuum przypadków, a my możemy tylko na jednym jego krańcu umieścić etykietę „uszkodzenie”, na drugim zaś „niedbałość”. Takie postępowanie daje

większą jasność, pozwalając na wyraźne zaznaczenie różnic epistemologicznych między przypadkami na obu krańcach kontinuum.

Wypadki od (1) do (3) wyczerpują możliwości powstania błędów w poznaniu, za które mogą być odpowiedzialne zdolności rozpoznawania. Jeżeli dysponujemy nie uszkodzoną zdolnością rozpoznawania lisów za pomocą wzroku i nie stosujemy jej niedbale – to jak możemy popełnić błąd ze względu na jakąś wadę zdolności rozpoznawania? Zgodnie z właśnie zaprezentowaną hipotezą nie ma żadnej takiej wady.

Przykład z lisami ilustruje również – kluczowe dla naszych celów – rozróżnienie między błędami spowodowanymi brakiem, uszkodzeniem lub złym użyciem zdolności rozpoznawania a błędami, które pochodzą z innych źródeł. Przykładem opisującym ten drugi rodzaj błędów może być sytuacja, w której nieniedbale stosujemy naszą nie uszkodzoną zdolność rozpoznawania lisów wzrokowo; w efekcie tego tworzymy przekonanie, że pewien obiekt jest lisem. Teraz jednak ktoś nam mówi, że – aby zrobić nam psikusa – umieścił hologramy lisów w różnych miejscach; hologramy te są nieodróżnialne wzrokowo od rzeczywistych lisów. Powstaje pytanie, skąd wiemy, czy pojawiający się nam lis nie jest właśnie hologramem. Nie jesteśmy w stanie tego powiedzieć, a to pokazuje, że nie wiemy, czy dany obiekt jest lisem⁷. W tym wypadku nasza zdolność rozpoznawania jest całkowicie w porządku. Jest ona nie uszkodzona – nie jesteśmy pijani, nie znajdujemy się pod wpływem narkotyku, nie jesteśmy zahipnotyzowani, zmęczeni itd.; nie stosujemy też naszej zdolności rozpoznawania niedbale – nie jesteśmy nieuważni, nieostrożni ani nic w tym rodzaju. Problem nie leży więc w naszej zdolności rozpoznawania, lecz w hologramach.

Ktoś może zarzucić, że wszystkie te przykłady pokazują, iż brakuje nam zdolności rozpoznawania lisów: gdybyśmy ją rzeczywiście posiadali, byłibyśmy zdolni odróżnić lisa od hologramu. Zarzut ten jednak nie bierze pod uwagę faktu, że ktoś może mieć zdolność rozpoznawania *F*-ów, nie posiadając zdolności rozpoznawania *F*-ów we wszystkich okolicznościach. Załóżmy, że gdy

⁷ Nie wiemy, ponieważ mieliśmy wystarczającą rację, żeby myśleć, iż to, co widzimy, może być hologramem; żeby wiedzieć – dysponując tego rodzaju racją – że to, co widzimy, jest lisem, musielibyśmy wiedzieć, że nie jest to hologram. Powodem tego, że nie wiemy, nie jest to, że aby wiedzieć, że *p* (że to zwierzę jest lisem), trzeba byłoby znać wszystko, co jest konsekwencją *p* (że nie jest to hologram). Nie jest zapewne prawdą, że aby wiedzieć, iż *p*, należy wiedzieć wszystko, co jest konsekwencją *p*. Zob. np. R. N o z i c k. *Philosophical Explanations*. Cambridge: Harvard University Press 1981 rozdz. 3. Jednak, żeby wiedzieć, że *p* – trzeba wiedzieć, że nie-*q*, w tych wypadkach, w których *q* i *p* nie mogą być zarazem prawdziwe i gdy mamy (przynajmniej w świetle pewnych rozważań) wystarczającą rację, aby myśleć, iż *q* może być prawdziwe. Zob. A u s t i n, jw.

idziemy na polowanie na lisy, ktoś pyta nas: „Czy możecie rozpoznać lisa, gdy go zobaczycie?” Nasze „tak” oznacza, że – w normalnych okolicznościach – jesteśmy wiarygodnymi wykrywaczami lisów. Niemożliwość odróżnienia rzeczywistych lisów od hologramów nie wskazuje na to, iż brakuje nam zdolności, którą sobie przypisujemy. Brak jest przecież pojęciem względnym, względnym w stosunku do pewnej koncepcji kompletności. Wchodzącą w grę w tym przykładzie koncepcją kompletności jest „wiarygodne wykrywanie w normalnych okolicznościach”. Jest to zdolność, którą ludzie zazwyczaj dysponują; wyjaśnieniem (częściowym) naszego błędu jest to, że obiekt spostrzegania posiada pewien aspekt – tzn. bycie hologramem – którego nie mógłby wykryć nawet podmiot percepcji posiadający w kompletny sposób odpowiednią zdolność wykrywania lisów.

Oczywiście niektórzy będą nastawieni sceptycznie co do tego, czy odpowiednio odróżniłem błędy w poznaniu spowodowane brakiem, uszkodzeniem lub niedbałym użyciem zdolności rozpoznawania od błędów wyływających z innych źródeł. W końcu przecież nie pokazałem, jak w zasadniczy sposób należy przeprowadzić to odróżnienie – opierałem się tylko na przykładach i niektórzy oczywiście będą wątpić, czy jest możliwe dostarczenie zasadniczego wyjaśnienia, dlaczego przykłady są podzielone według tak właśnie zarysowanych linii. Na to sceptyczne wyzwanie odpowiedziałem już gdzie indziej i teraz nie będę tego powtarzał⁸. Tutaj natomiast zmierzam do przeprowadzenia tej dystynkcji w sposób intuicyjnie najbardziej przekonujący, zarysowując pewne cechy naszych codziennych praktyk epistemologicznych. Osiągnąłbym ten cel nawet wtedy, gdyby zarzutem ze strony naturalistycznie nastawionych filozofów było to, że nie udało mi się sformułować tego odróżnienia w sposób zasadniczy. Przeniosłoby to bitwę na teren, który – jak sądzę – jest dla niej odpowiedni: jest nim charakter naszych codziennych praktyk epistemologicznych. W aktualnych dyskusjach dotyczących zagadnienia umysł–ciało poświęca się zazwyczaj mało uwagi tego rodzaju praktykom, a jest to poważny błąd. Spór powinien dotyczyć pytania, czy możemy w zasadniczy sposób sformułować dystynkcję, którą tutaj starałem się uczynić intuicyjnie przekonującą.

Powróćmy do problemu ciała. Naszą zasadniczą tezę możemy teraz sformułować bardziej precyzyjnie:

(*) Jeżeli w wyniku nieniedbałego użycia nie uszkodzonej zdolności rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego położenia części swego ciała (położe-

⁸ Zob. R. Warner. *Is the Body a Physical Object?* W: S. Wagner, R. Warner (eds.). *Naturalism: A Critical Appraisal*. Notre Dame University Press 1993.

nia względnego w stosunku do swego ciała) ktoś jest przekonany, że część jego ciała jest w pewnym położeniu, to j e s t r z e c z ą k o n i e c z n ą, że ta część jego ciała jest w tym położeniu⁹.

Potrzebne są dwie uwagi. Po pierwsze, teza (*) nic nie wspomina o w i e - d z y; uznaje tylko, że przekonanie musi być prawdziwe. Może się to wydawać dziwne, gdyż formułując tezę (*) opieraliśmy się na dystynkcji między dwiema drogami, na których możemy popełnić błąd w p o z n a n i u: błędy spowodowane brakiem, uszkodzeniem lub niedbałym użyciem zdolności rozpoznawania oraz błędy pochodzące z innych źródeł. Czy teza (*) nie powinna być sformułowana w terminach odnoszących się do wiedzy? Nie jest to konieczne. Jak już wcześniej zauważyliśmy, zazwyczaj gdy spełnione są warunki sformułowane w tezie (*), wtedy wiemy, że część naszego ciała jest w określonym położeniu. Kwalifikujemy coś jako wiedzę za każdym razem, gdy jesteśmy uprawomocnieni w myśleniu, że nasze przekonanie powstaje w wyniku nieniedbałego zastosowania nie uszkodzonej zdolności, gdyż wtedy jesteśmy uprawomocnieni w myśleniu, że jeżeli rzeczy mają się tak naprawdę, to nasze przekonanie nie może być fałszywe. Tak więc skupiając się w tezie (*) na prawdziwym przekonaniu, nie porzuciliśmy pierwotnego zainteresowania wiedzą.

Po drugie, możemy teraz zobaczyć, dlaczego ważne jest, że zdolność rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego jest n i e i n f e r e n c y j n a. W innym bowiem wypadku teza (*) jest wystawiona na kontrprzykłady. Inny wypadek kliniczny – relacjonowany przez Sacksa – jest tutaj istotny. Weźmy pod uwagę przypadek Charlesa D., który cierpiał na syfilis. Gdy choroba postę-

⁹ Jak argumentowałem gdzie indziej (w *Is the Body A Physical Object?*), konieczność, o której mówi teza (*), obowiązuje również w stosunku do bólu; tak więc: jeżeli ktoś jest przekonany, iż odczuwa ból, i jeżeli przekonanie to powstaje w wyniku nieniedbałego użycia nie uszkodzonej zdolności rozpoznawania bólu – to konieczne jest, że ten ktoś odczuwa ból. Bólowi brakuje również, tak jak ciału, niezależności od umysłu. Mogłoby się to jednak wydawać problemem, gdyż z pewnością ciało nie może być zależne od umysłu w d o k ł a d n i e ten sam sposób, co ból. W końcu przecież ból jest wydarzeniem umysłowym, podczas gdy ciało nie. Żeby odkryć drogę wyjścia z tej trudności, weźmy pod uwagę poprzednik tezy dotyczącej konieczności związanej z odczuwaniem bólu: „jeżeli ktoś jest przekonany, iż odczuwa ból, i jeżeli przekonanie to powstaje w wyniku nieniedbałego użycia nie uszkodzonej zdolności rozpoznawania bólu”. Tutaj wyrażenie „nie uszkodzona” musi być rozumiane tylko w taki sposób, który wyklucza zakłócenia, a nie iluzje wewnętrzne, gdyż te ostatnie są niemożliwe w przypadku bólu (argumentację na ten temat przedstawiłem w artykule *Incorrigibility*, zamieszczonym w: H. R o b i n s o n (ed.), *Objections to Physicalism*. Oxford (w druku). W przypadku ciała musimy rozumieć „nie uszkodzona” tak, aby włączyć w to obie rzeczy – jak to dalej zobaczymy. Wynika z tego, że chociaż ciało jest zależne od umysłu, to nie jest t a k s a m o od niego zależne jak ból, gdyż stopień zależności od umysłu jest funkcją liczby rodzajów dróg, które mogą spowodować, że dane przekonanie okaże się fałszywe. Sugeruję to tylko, nie rozwijając jednak dalej tej myśli.

pową, Charles stopniowo tracił zdolność rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego położenia swoich stóp (nie była to jedyna utracona przez niego zdolność, ale z pewnością występowała wśród innych). Cierpiał on z powodu: „trzepotania ciągle zmieniających się iluzji pozycjonalnych – nagle podłoga wydawała się być położona dalej, potem nagle bliżej, podskakiwała, szarpała, nachylała się, zachowywała się – według jego własnych słów – «jak statek podczas sztormu». W rezultacie również i on kołysał się i podskakiwał – do momentu, g d y n i e p o p a t r z y ł w d ó ł n a s w o j e s t o p y. Wzrok był konieczny, aby mógł stwierdzić położenie własnych stóp i podłogi – czucie stało się zupełnie niestabilne i zwodnicze – ale niekiedy nawet wzrok zostawał przytłoczony czuciem tak, że podłoga i stopy w y g l ą d a ł y przerażająco i pokrętnie”¹⁰.

Sytuacja Charlesa D. przypomina ciemną, chociaż przekonującą uwagę Kartezjusza, że nie znajdujemy się w naszych ciałach tak jak kapitan na statku. Charles j e s t w swoim ciele tak jak kapitan na statku. Musi nawigować według wskazówek wzrokowych, wywnioskowując położenie swojego ciała z tego, co widzi. My nie musimy polegać na tego rodzaju zewnętrznej perspektywie. Posiadamy zdolność rozpoznawania za pomocą w e w n ę t r z n e g o czucia położenia części naszego ciała. Utrata tego, co normalnie posiadamy, czyni z Charlesa żywą ilustrację uwagi Kartezjusza.

Mówiąc bardziej precyzyjnie, zdolność, którą utracił Charles, jest n i e i n f e r e n c y j n ą zdolnością rozpoznawania. Wyobrażamy go sobie jako posiadającego zdolność rozpoznawania położenia części własnego ciała inferencyjnie za pomocą czucia wewnętrznego. Załóżmy, że po chwili Charles jest zdolny do znalezienia pewnego porządku w tym, co początkowo było strumieniem „zupełnie niestabilnego i zwodniczego” czucia. Stwierdza, że jeżeli starannie zwraca uwagę na pewne cechy zmieniających się czuć wewnętrznych, to może wywnioskować położenie swoich stóp. Wnioskowanie jest wiarygodne, ale nie niezawodne; czasami myli się – nawet wtedy, gdy w nieniedbały sposób używa nie uszkodzonej inferencyjnej zdolności rozpoznawania. Tak więc teza (*) nie jest prawdziwa w odniesieniu do i n f e r e n c y j n e j zdolności rozpoznawania.

Mając uzgodnione powyższe punkty, zwróćmy się teraz do naszego głównego problemu: czy teza (*) jest prawdziwa? Załóżmy, że spełniając warunki wymienione w tezie (*), jestem przekonany, iż jakaś część mojego ciała znajduje się w pewnym położeniu. Czy teza (*) jest prawdziwa, gdy przyjmiemy, że

¹⁰ S a c k s, jw. s. 68.

istnieją tylko trzy drogi – brak, uszkodzenie lub niedbałe użycie – na których moje przekonanie może okazać się fałszywe? Sądzę, że są to trzy jedyne możliwości. Aby ocenić to twierdzenie, potrzebny jest bardziej dokładny obraz tego, co to znaczy, że pewne przekonanie dotyczące położenia jakiejś części ciała może być fałszywe z powodu braku, uszkodzenia lub niedbałego użycia zdolności rozpoznawania. Rozważmy po kolei każdy przypadek.

(1) **B r a k z d o l n o ś c i.** Przykładem jest znowu Charles D. Wyobraźmy sobie, że gdy Charles utracił zdolność rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego położenia swoich stóp, to również nie zdaje sobie sprawy z tego, że już nie posiada tej zdolności. Zapytany, gdzie znajdują się jego stopy, odpowiada, że wydaje mu się, jak gdyby je czuł w pewnym położeniu, i jest błędnie przekonany, że są one tam, gdzie on je czuje.

Przypadki fantomowych części ciała również stanowią tu ilustrację. Jeżeli nasze ramię zostało amputowane, to tracimy zdolność rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego położenia amputowanej części ciała; dysponowanie tą zdolnością oznacza możliwość wiarygodnego wykrywania położenia ramienia, a to jest niemożliwe bez posiadania ramienia. Wyobraźmy sobie, że idziemy na operację, lecz nie wiemy, czy nasze ramię ma być amputowane. Budzimy się po operacji; wydaje się nam, że czujemy nasze ramię obok naszego ciała; doznajemy ulgi, jesteśmy przekonani, że nasze ramię znajduje się obok naszego ciała i że jest dobrze umocowane. W rzeczywistości jednak zostało ono amputowane, a my tylko czujemy tak, jakby było przy nas.

(2) **U s z k o d z o n a z d o l n o ś ć.** Również i tutaj Charles D. dostarcza przykładu. Wyobraźmy sobie wcześniejszy etap jego choroby, gdy ciągle jeszcze dysponował zdolnością rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego położenia swoich stóp. „Ciągłe zmieniające się pozycjonalne iluzje” uszkadzają tylko tę zdolność. Czy – w naszej terminologii – są one zakłóceniami czy iluzjami wewnętrznymi? Nie musi istnieć żadna jasna odpowiedź na to pytanie; niektóre z nich mogą wydawać się bardziej zakłóceniami, a niektóre bardziej wewnętrznymi iluzjami. Aby otrzymać czysty przypadek iluzji wewnętrznej, wyobraźmy sobie, że w naszym ramieniu, tuż powyżej łokcia, znajduje się mały człowieczek – mały zły demon. Demon stymuluje nasze nerwy w ten sposób, abyśmy czuli dokładnie tak, jakby nasze ramię było wyciągnięte pod kątem prostym, podczas gdy faktycznie zwisa ono wzdłuż naszego ciała. Nie ma tu nic „zamazanego” lub nieokreślonego; jest to wewnętrzna iluzja, a nie zakłócenie.

Później okaże się rozstrzygające, że tego rodzaju iluzje wewnętrzne zaliczają się do uszkodzeń zdolności rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego. Wcześniej już do pewnego stopnia przedstawiłem argumenty dotyczące tej

kwestii, teraz należy tylko podkreślić tę istotną rzecz, iż mały demon zmienia sposób, w jaki przetwarzamy informacje, których dostarcza nasz system nerwowy na temat niewiarygodnych wykrywaczy położenia danej części ciała. To, jak argumentowałem wcześniej, uprawnia nas do myślenia o tego rodzaju wypadkach jako o uszkodzeniu zdolności rozpoznawania.

Przechodząc od przykładów klinicznych i złych demonów do życia codziennego, załóżmy, że posiadamy (jak to z pewnością ma miejsce) zdolność określenia za pomocą czucia wewnętrznego, czy stoimy prosto, czy też się pochylamy. Ktoś zamierza nam zrobić zdjęcie. Bardzo chcemy stać prosto, ale tak staramy się to zrobić, że nasze staranie uszkadza naszą zdolność. Wydaje się nam, że nasze ramiona nie są ułożone równo: lewe zdaje się być za wysoko, a więc opuszczamy je, wtedy jednak prawe wydaje się znajdować za wysoko, podnosimy więc nasze lewe ramię i jesteśmy teraz przekonani, że ramiona są ułożone równo. Zdjęcie pokazuje jednak, że lewe ramię było uniesione za wysoko. (I tu znowu nie ma żadnego powodu do martwienia się, czy jest to przypadek zakłócenia czy iluzji wewnętrznej).

(3) *N i e d b a ł e u ż y t a z d o l n o ś ć*. W tym wypadku użycie naszej zdolności określenia za pomocą czucia wewnętrznego, kiedy stoimy prosto, a kiedy się pochylamy, jest nie uszkodzone, a jednak nie wiemy tego. Niechętnie umieściliśmy się wśród innych osób w celu zrobienia zdjęcia grupowego. Gdy fotograf mówi: „Teraz niech wszyscy stoją prosto”, jesteśmy przekonani, że tak robimy, szybko zwracając uwagę na nasze wrażenia cielesne. Wiemy – lub powinniśmy wiedzieć – że nie kierowaliśmy uwagi dostatecznie długo na nasze wrażenia, aby wiarygodnie stwierdzić, czy stoimy prosto. Zdjęcie pokazuje, że bardzo się pochylamy.

Teraz powróćmy do pytania, czy teza (*) jest prawdziwa. Jest ona prawdziwa, gdy wypadki (1) do (3) wyczerpują wszystkie możliwości. Żeby zobaczyć, iż tak jest, załóżmy, że czujemy, jak gdyby nasze ramię było wyciągnięte pod kątem prostym w stosunku do naszego ciała i że, jako wynik *n i e n i e d b a ł e g o u ż y c i a n i e u s z k o d z o n e j* zdolności rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego położenia części ciała, jesteśmy przekonani (tzn. mamy czucie-przekonanie), iż część naszego ciała znajduje się w tym położeniu. Zgodnie z hipotezą nie możemy się mylić w żaden z trzech powyżej przedstawionych sposobów. Czy jednak nie da się pomyśleć, że możemy być w błędzie? Musielibyśmy sobie wyobrazić, że czujemy dokładnie tak, jakby nasze ramię było wyciągnięte pod kątem prostym; nieokreślone lub zakłócone czucie byłoby przypadkiem uszkodzenia. Wyobraźmy więc sobie, że czujemy *d o k ł a d n i e* tak, jakby nasze ramię znajdowało się pod kątem prostym. Czy teraz możemy być fałszywie przekonani, że nasze ramię znajdowało się w

tej pozycji? Odpowiedź brzmi, że możemy, ale b ę d z i e t o n a d a l p r z y p a d e k u s z k o d z e n i a. Wszystko, co zdołaliśmy opisać, jest wypadkiem i l u z j i w e w n ę t r z n e j, pewnego u s z k o d z e n i a zdolności rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego.

Żeby zobaczyć, że tak jest, powróćmy ostatni raz do porównania wewnętrznych i zewnętrznych iluzji. Hologram lisa posłuży nam ponownie jako przykład iluzji zewnętrznej. Istotną rzeczą jest to, że nic nie musi być nie w porządku z naszym umysłem lub naszym ciałem, aby można było stworzyć hologram; hologram pojawia się n a z e w n ą t r z c i a ł a i u m y ś l u, tak samo jak generujące hologram zdarzenia, które wyjaśniają jego pojawienie się. Obecność takiego hologramu nie zmienia sposobu, w jaki przetwarzamy informacje percepcyjne. Dostarcza ona tylko danych wejściowych, które są przetwarzane w normalny sposób. W takiej sytuacji możemy być błędnie przekonani, że hologram jest lisem, ale wyjaśnienie tego fałszywego przekonania leży w naturze danych wejściowych, a nie w jakimś uszkodzeniu naszej zdolności rozpoznawania. Skontrastujmy z tym iluzoryczne czucie, że nasze ramię jest wyciągnięte pod kątem prostym. Nie możemy zlokalizować tego c z u c i a poza umysłem lub ciałem ani też nie możemy wyjaśnić jego pojawiania się bez jakiegoś odniesienia się do w a d l i w e g o f u n k c j o n o w a n i a czegoś w ciele. Trzeba też zauważyć, iż m u s i t o być wadliwe funkcjonowanie – nie mamy tego rodzaju czuć, gdy nasz aparat psychofizjologiczny działa poprawnie. Czym zaś jest to „wewnętrzne” wadliwe funkcjonowanie, które zmienia sposób, w jaki przetwarzamy informacje tak, że nie jesteśmy wiarygodnymi wykrywaczami, za pomocą wewnętrznego czucia, położenia naszego ramienia? Jest to uszkodzenie naszej zdolności rozpoznawania.

To dopełnia argumentację na rzecz tezy (*). Wynika stąd, że ciało nie jest całkowicie niezależne od umysłu. W pewnym sensie taki rezultat nie powinien być zaskakujący. To właśnie poprzez ciało umysł oddziałuje na niezależny od umysłu świat, a więc nie powinno być nic zaskakującego w tym, że medium, które łączy umysł i świat, samo nie jest całkowicie niezależne od umysłu. Istnieje „szyszynka” Kartezjusza, lecz nie znajduje się ona gdzieś w ciele; ciało j e s t n i ą.

Ktoś może pomyśleć, że pominąłem poważny zarzut. Zarzut ten uznaje wprawdzie, że posiadamy zdolność rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego położenia części naszego ciała, ale – jak się zarzuca – skąd wiemy, że teza (*) jest prawdziwa w odniesieniu do n a s z e j zdolności? Skąd wiemy, że mamy zdolność, w s t o s u n k u d o k t ó r e j o b o w i ą z u j e t e z a (*)? Gdy spotykałem się z tym zarzutem – a działo się to często – prawie zawsze stwierdzałem, że był on w sposób typowy motywowany sceptycyzmem

dotyczącym konieczności. W końcu przecież teza (*) stara się być prawdą konieczną. Ci, którzy całkowicie odrzucają wszelkie zaangażowanie się po stronie konieczności (albo nawet są do niej wrogo nastawieni), będą skłaniali się ku pogładowi, że chociaż oczywiście posiadamy zdolność rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego, to jednak teza (*) nie obowiązuje w stosunku do tej zdolności. Nie będę tutaj poruszał kwestii sceptycyzmu odnoszącego się do konieczności (którego oczywiście nie podzielam). Wystarczy, iż wskażę, że jeżeli teza (*) nie dotyczy naszej zdolności rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego, wtedy istnieją w i ę c e j niż trzy drogi – brak, uszkodzenie lub niedbałe użycie – na których może dojść do powstania fałszywego przekonania. Musiałyby istnieć przynajmniej cztery drogi. Jaka jest czwarta droga? Argumentowałem wyczerpująco, że nie może ona istnieć. Rozważany zarzut nie może być po prostu wzięty poważnie, jeżeli ktoś, kto go formułuje, nie będzie w stanie przekonywająco opisać czwartej drogi, na której może powstać fałszywe przekonanie. Powiedzenie po prostu: „Tak, ale czy nie jest to możliwe?” – nie wystarcza.

Moglibyśmy się tutaj zatrzymać, byłoby to jednak błędne. Powinniśmy bowiem rozważyć, jak by to było, gdyby brakowało nam zdolności rozpoznawania położenia części naszego ciała za pomocą czucia wewnętrznego. Przedstawiając to rozważanie odsłonimy w pełni sens tezy (*) i zdolności rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego – czyli ten aspekt naszego ciała, który jest intymnie zaangażowany w nasze zwykłe, codzienne obcowanie ze światem. Teza (*) nie jest wymysłem filozofa, sztucznym produktem rozumu, zaprojektowanym po to, aby pokazać zależność ciała od umysłu; jest raczej tak, że negacja tezy (*) równa się fałszywemu ujęciu – i to w najbardziej podstawowym sensie – naszego miejsca i roli w świecie. Zwrócenie uwagi na to jest tak samo ważnym elementem filozoficznego wsparcia tezy (*), jak przedstawione właśnie argumenty.

Jak by to było, gdyby brakowało nam zdolności rozpoznawania położenia części naszego ciała za pomocą czucia wewnętrznego? Ilustracją będzie tu również inny z przypadków relacjonowanych przez Olivera Sacksa. Jest to przypadek Christiny, „odcieleśnionej pani”. Christina (w wyniku zapalenia rdzenia kręgowego) całkowicie utraciła zdolność rozpoznawania za pomocą czucia wewnętrznego położenia wszystkich części swojego ciała. Początkowo nie była w stanie nawet prosto siedzieć. Gdy zaczynała się poruszać, „nie mogła najpierw nic zrobić bez używania oczu. Zamieniała się w bezwładny kłębek, gdy tylko je zamknęła. Musiała lustrować siebie za pomocą wzroku, patrząc starannie na każdą poruszającą się część swojego ciała. Przy tym sumienność i sta-

ranność, z jaką to robiła, była wręcz bolesna”¹¹. W końcu nauczyła się poruszać w miarę sprawnie, ale ruch ciągle wymagał specjalnej czujności; „gdy jedząc rozmawiała albo gdy uważała na coś innego, chwytła nóż lub widelec z taką siłą, że jej paznokcie i koniuszki palców stawały się bezkrwiste od nacisku”¹².

Podsumowując – w wyniku choroby w życiu Christiny nie realizuje się owa delikatna transformacja intencji w działanie, która jest stałą cechą normalnego, przytomnego życia. Oto ilustracja tej normalności: (intencjonalnie) siedzę i piszę, wstaję (intencjonalnie), aby wziąć filiżankę kawy, idę (intencjonalnie) w kierunku ekspresu do kawy, (intencjonalnie) naciskam odpowiednie przyciski. W normalnych wypadkach strumień intencjonalnych działań jest przerywany tylko przez nieświadomość; być świadomym – to robić coś intencjonalnie. Jak zauważa Stuart Hampshire, „jest prawdą konieczną – i jednym z najbardziej ważnych truizmów dotyczących ludzi – że jeżeli człowiek był w pełni świadomy przez pewien czas, to muszą istnieć jakieś czasowniki dotyczące działania, które prawdziwie streszczają, co on robił w tym czasie”¹³. Ale w wypadku Christiny to delikatne przekształcanie się intencji w działanie ulega przerwaniu, gdy jest ona w pełni świadoma. Może ona transformować intencje w działania tylko w wyniku specjalnej czujności.

Powodem jest to, że brakuje jej zdolności rozpoznania za pomocą czucia wewnętrznego położenia części swego ciała. Jak sama mówi: „Czuje, że moje ciało jest ślepe i głuche dla siebie samego... nie ma dla siebie żadnego czucia... Jest to tak, jak gdyby wydrążono coś ze mnie, dokładnie w środku”¹⁴. Odmienne niż u Christiny nasza zdolność rozpoznania położenia części naszego ciała za pomocą czucia wewnętrznego pozwala nam automatycznie i bez wysiłku lustrować i kontrolować ruchy naszego ciała tak, aby przekształcać nasze intencje w działania. Ktoś może mi zarzucić, iż nadmiernie podkreślam stopień samoświadomej kontroli zaangażowanej w działaniu intencjonalnym. W końcu przecież użycia zdolności rozpoznawania wytwarzają p r z e k o n a n i a na temat położenia części ciała. Czy jednak gdy naciskam przycisk w ekspresie do kawy, jestem p r z e k o n a n y, że to robię? Przecież dokonywanie czegoś intencjonalnie da się całkowicie pogodzić z robieniem tego automatycznie i, rzeczywiście, bez chwili namysłu. Stawiający ten zarzut popełnia jednak ten sam błąd, o który nas oskarża. Interpretuje się w nim przekonanie jako kwestię

¹¹ S a c k s, jw. s. 50.

¹² Tamże.

¹³ S. H a m p s h i r e. *Thought and Action*. Notre Dame 1983 s. 93.

¹⁴ S a c k s, jw. s. 51.

samoświadomej oceny. Tak być nie musi. Przekonania mogą być spełniane *implicite*. Gdy naciskam przycisk w ekspresie do kawy, to jestem niejasno – milcząco i niesamoświadomie – świadomy, że moje ramię przemierza trajektorię w przestrzeni, która doprowadzi do tego, iż mój palec bezpośrednio wylądowuje w celu (jakim jest przycisk) i w ten sposób zapoczątkuje serię zdarzeń, które umieszczają upragnioną filiżankę kawy w zasięgu mojej oczekującej ręki.

Jest to rodzaj kontroli działania, którego brakuje Christinie. To oznacza, że jej zdolność do wolnego działania jest głęboko uszkodzona, gdyż delikatna transformacja intencji w działania jest jednym z głównych sposobów, za pomocą których ludzka wolność urzeczywistnia się w świecie. Uszkodzenie zdolności do wolnego działania oznacza uszkodzenie czegoś, co jest w nas najbardziej szlachetne i wartościowe. Z tego powodu sytuacja Christiny, spowodowana utratą tej zdolności, jest tak tragiczna.

Sytuacja człowieka, który sam siebie wyrzucił z łóżka, ilustruje ten sam rodzaj utraty – chociaż w bardziej komicznych okolicznościach. Noc, kiedy człowiek ten wyrzucił swoją nogę z łóżka (a wraz z nią i siebie), była nocą sylwestrową i część świętującego personelu szpitala była całkowicie pijana. Człowiek ten myślał, iż jakiś pijany członek personelu szpitala zrobił mu niesmaczny i złośliwy kawał, kradnąc odciętą nogę z prosektorium i umieszczając ją obok niego w łóżku. Wesołość zmieniła się w zgrozę, gdy człowiek ten zdał sobie sprawę, że noga ta była do niego przytwierdzona. „Popatrzcie na to!», krzyczał, a twarz mu się zmieniła. «Czy kiedykolwiek widzieliście tak szkaradną, okropną rzecz? Myślałem, że ktoś właśnie umarł. To jednak jest niesamowite! I jakoś – to upiorne – wydaje się do mnie przyklejone!» Chwytał to obiema rękoma, ze szczególną brutalnością, i próbował oderwać od swojego ciała, a gdy się to nie udało, uderzył to w przypiływie wściekłości¹⁵.

Powinniśmy zareagować z równym przerażeniem na pogląd, który neguje tezę (*), pojmując ciało jako coś niezależnego od umysłu. Ciało niezależne od umysłu byłoby ciałem martwym, „szkaradną, okropną rzeczą”, która byłaby jakoś – i to byłoby upiorne – do nas przyklejona. Być może mówi to więcej, niż bylibyśmy w stanie przyznać, o czasach, w których żyjemy, kiedy to naturalistycznie natchnione filozofie umysłu traktują ciało jako niezależne od umysłu.

Z angielskiego przełożył Stanisław Judycki

¹⁵ S a c k s, jw. s. 57.